



Ostatnie pieniądze na rozbudowę Biblioteki Jagiellońskiej?

NIEUDANY SHOW JASIA FASOLI

Prezydent Aleksander Kwaśniewski odważył się odwiedzić UJ jedynie w asyście królowej Elżbiety II. Minister Edukacji Narodowej Jerzy Wiatr wykazał 27 maja więcej determinacji. Być może liczył, że zmęczona Juwenalią młodzież nie zdobędzie się na nic oryginalnego. Tymczasem rzeczywistość przerosła wszelkie oczekiwania...

Obrażliwe okrzyki i piosenki, zbieranie pieniędzy na powrotny pociąg towarowy do Warszawy, jajecznicza na siwej głowie... Już dawno o naszym Uniwersytecie nie było tak głośno w mediach. I to nie tylko krajowych: relację z Krakowa wyemitował m.in. satelitarny kanał „Euronews”.

Władzom uczelni nie pozostaje oczywiście nic innego, jak wyrażać ubolewanie. Nie da się jednak ukryć, że akcja bardzo ucieszyła środowisko akademickie. Pomijając nawet sympatie i antypatie polityczne, obecny minister nie może liczyć na przychylność studentów. Jego ciężkostrawnymi dziełami socjologicznymi dręczono kilka pokoleń zaków na bardzo wielu kierunkach. – Poszedłem na spotkanie ze względu na osobistą krzywdę, jakiej doznałem za sprawą Wiatra – mówi student nauk poli-



tycznych. – Pisałem kiedyś pracę na zaliczenie, korzystając z jego książki sprzed lat. Dostałem łagę, bo Wiatr zdążył zmienić zapatrywania. Tamta książka jest teraz uznawana za śleki bzdur...

Zakłócanie wizyt ministrów edukacji to już niemal krakowska tradycja. Do legendy przeszło „porwanie” komunistycznego ministra Fisiaka w lutym 1989 roku. Krakowem wstrząsnęła wówczas seria demonstracji studenckich, ob-

bywających się m.in. pod hasłem rejestracji NZS. Podczas jednej z nich tłum został brutalnie zaatakowany przez milicję. Kilkanaście osób trafiło do aresztu. Ci, którym udało się uciec z pogromu, okupowali gmach V LO, gdzie przebywał z wizytą Fisiak. Trzymano go tam aż do wieczora, dopóki nie wypuszczono ostatnich aresztowanych.

(cd. na str. 2)

OŚWIADCZENIE WŁADZ UJ

W dniu 27 maja br. Minister Jerzy Wiatr był zaproszony przez studentów NZS UJ na dyskusję o szkolnictwie wyższym. Spotkanie miało odbyć się w auli Collegium Medicum, a ministrowi towarzyszył prof. dr hab. Tadeusz Marek, prorektor ds. studenckich UJ oraz mgr Jerzy Lackowski, Kurator Oświaty w Krakowie. Do dyskusji nie doszło wskutek zakłócenia spotkania przez grupę osób z zewnątrz uczelni. Przy wyjściu z auli Minister został obrzucony jajami. Organizatorzy zawiadomili o incydencie policję, a grupa zakłócająca porządek wycofała się.

Po przyjeździe do Collegium Medicum prof. dr hab. Aleksandra Koja, Rektora UJ oraz prof. dr hab. Stanisława Hodorowicza, prorektora ds. badań UJ, Minister J. Wiatr spotkał się w Dziekanacie Wydziału Lekarskiego z grupą studentów, z członkami NZS oraz z przedstawicielami prasy, a następnie przez około 40 minut odpowiadał na pytania.

Władze Uniwersytetu raz jeszcze pragną przeprosić Ministra J. Wiatra za sytuację, zaistniałą w murach uczelni oraz wyrażają ubolewanie z powodu tego incydentu. Podjęto kroki dla ustalenia, czy wśród sprawców zajścia znajdowali się studenci UJ. Wobec winnych zostaną wyciągnięte konsekwencje dyscyplinarne.

OŚWIADCZENIE NZS UJ

Komisja Uczelniana NZS UJ pragnie wyrazić ubolewanie z powodu incydentów, które miały miejsce w trakcie wizyty Ministra Edukacji Narodowej prof. Jerzego Wiatra w Krakowie. NZS UJ zdecydowanie odrzuca argumenty siłowe w dyskusji. Organizując spotkanie pragnęliśmy stworzyć warunki do przeprowadzenia merytorycznej dyskusji na tak ważny temat, jakim jest reforma szkolnictwa i przyszłość edukacji w Polsce. NZS UJ nie ukrywa swojego krytycznego stosunku do obecnego rządu i jego polityki edukacyjnej. Dlatego też braliśmy udział w akcji zbierania podpisów pod wnioskiem o odwołanie ministra Wiatra. Widzimy jednak ogromną różnicę między krytyką, nawet bardzo ostrą, lecz mieszczącą się w granicach prawa i dobrych obyczajów, a atakami fizycznymi.

Jednocześnie pragniemy podkreślić, iż nigdy dotychczas, organizując podobne spotkania, nie spotkaliśmy się z taką sytuacją i w związku z tym nie widzieliśmy konieczności zapewnienia specjalnej ochrony spotkania.



NIEUDANY SHOW...

(cd. ze str. 1)

– W tamtych czasach była nam bliska idea non violence, zaczerpnięta od ruchu „Wolność i Pokój” – mówi **Grzegorz Murzański**, jeden z uczestników tamtych wydarzeń. – Dlatego nie zaatakowaliśmy Fisiaka bezpośrednio. Po prostu trzymaliśmy drzwi od sali, w której przebywał. A on sam stwierdził, że z hołotą nie będzie się szarpał.

„Porwany” w tak elegancki sposób minister bardzo się wściekł, grożąc później publicznie... rozwiązaniem Uniwersytetu Jagiellońskiego! Zbliżał się jednak „okrągły stół” i skończyło się na karach dyscyplinarnych dla najbardziej zaangażowanych w akcję studentów. Między siedem lat i kolejny szef edukacji nazwał krakowską młodzież „hołotą”. Skandowanie pod adresem ministra „Menda z MEN” i „Jaś Fasola”, zachęcanie go okrzykami, żeby zatańczył na stole, papranie jajkami i ulotkami dostojnego dziedzica Collegium Medicum... Czy takie zachowanie naprawdę przystoi?

– Być może było to i chamstwo, ale chamstwo w służbie ojczyzny – śmieje się jeden z sympatyków Ligi Republikańskiej. – Za większy skandal uważam, że tak skompromitowany człowiek ma jeszcze czelność zajmować funkcje publiczne.

Poza tym to nieprawda, że rzucanie jajkami nie mieści się w tradycji uniwersyteckiej. Młodzież endecka przed wojną chętnie częstowała nabiałem czerwonych profesorów. Znana jest opowieść o **Adamie Polewce**, który ze względu na swoje mocno lewicowe poglądy nie cieszył się zbytnim poważaniem wśród studentów o odmiennych zapatrywaniach politycznych. Kiedy pewnego dnia dowiedział się, że czysty z wykładu nie wyjdzie, założył kitel, wziął mendel jaj i zjawił się w „jaskini lwa”. Stawiając wiaderko z jajami na katedrze rzekł mniej więcej tak: *Słyszałem, że ma się dziś odbyć ożywiona dyskusja, dlatego przyniosłem adekwatne argumenty.*

Liga Republikańska zbiera pochwały za radykalizm, tymczasem oficjalni organizatorzy spotkania z Wiatrem – NZS UJ i Samorząd Studentów –

wiją się jak piskorze. Przeciwko czwórce członków NZS toczy się postępowanie dyscyplinarne na uczelni, przesłuchiwała ich policja. Rzucanie jajami potępił Parlament Studentów RP. Przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studentów UJ **Jarosław Brożek** chciał odgryźć się warsza-

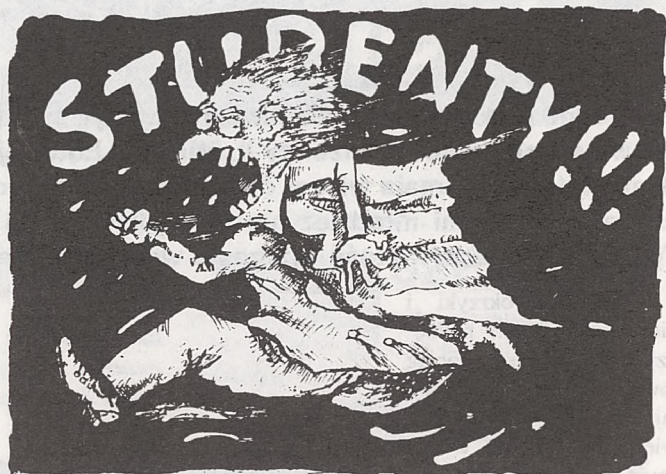
wiakom złośliwym pismem, zarzucając im podlizywanie się Wiatrowi, ale zrezygnował w ostatniej chwili.

Publicysta „Polityki” nazwał przewodniczącego NZS UJ **Witolda Repetowicza** „gapciem”, który dobrze wiedział, co się szykuje, ale udawał naiwnego. Z kolei Liga Republikańska uważa go za odszczepieńca, bo oficjalnie potępił „argumenty siłowe w dyskusji”. Ale tak to już jest, gdy ktoś próbuje siedzieć okrakiem na barykadzie. Wieść niesie, że po całym zająściu działacze NZS UJ prosili min. Wiatra o... większe dotacje dla swej organizacji! Koledzy, już widać tę górę szmalu – dla NZS, Biblioteki Jagiellońskiej, Uniwersytetu w ogóle...

PIOTR KORBIEL

Fot. Mariusz P. Bembenek

Rys. Maciej Macnar



Na psychologii bez zmian

WOŁANIE NA PUSZCZY

Institut Psychologii jest jakiś pechowy. Kiedyś podczas egzaminów wstępnych pomylił się tam komputer, w związku z czym na pierwszym roku znalazło się się kilkakrotnie więcej studentów niż przewidywano. Ufundowano im więc w czasie pierwszej sesji horror w postaci egzaminu, jakiego wcześniej mury uczelni nie widziały. Dzięki niemu jednak po semestrze problem „przeludnienia” przestał istnieć. Natomiast z obietnic, że wszystkim przyjętym w wyniku „błędu” umożliwi się skończenie studiów, dydakcja wytłumaczyła się prosto: „Gdyby zdali egzamin, studiowaliby dalej. Mogli się uczyć.”

Innym razem, po kilku latach obowiązywania „liberalnego” regulaminu Rada Instytutu doszła do wniosku, iż wiele osób nie zalicza koniecznych dla fachu psychologa przedmiotów, dlatego też wprowadzono obowiązkowy „kanon”. Dziwnym trafem w kanonie znalazły się kursy, prowadzone wedle powszechnej opinii nieciekawie, w związku z czym u zasłużonych niejednokrotnie

pracowników naukowych sala świeciła pustkami. Do zaliczenia kanonu zobligowano również studentów piątego roku strasząc ich, że w razie odmowy otrzymają na dyplomie stosowną adnotację. Protestujący studenci powiadomili nawet telewizję o złamaniu reguł, wedle których studiowali. W „odwecie” dydakcja Instytutu zagroziła, iż oznajmi przed kamerami, że absolwenci psychologii UJ nie są kompetentni do wykonywania swego zawodu.

Mogłoby się zdawać, że powyższe przypadki nieprzemyślanych działań i wypowiedzi – tym bardziej, że nagłośnione przez media, często w bardzo ironicznym wobec Instytutu tonie – skłonią jego władze do dmuchania na zimne. Niestety: człowiek być może uczy się na błędach – dyrektor chyba nie.

W Instytucie Psychologii wymagania, dotyczące zasad zaliczania przez studentów kolejnych lat, publikowane są w uchwalanym przez jego Radę „katalogu”. Jest w nim określona liczba wymaganych kursów oraz ich „wartość” (tzw. poziom: A, B lub C). Kursy z obowiązkowego kanonu (poziom A) powinny zostać zaliczone do końca II roku. Należy podkreślić, że Rada Instytutu corocznie uchwala nowy katalog, obowiązujący na dany rok akademicki.

W połowie bieżącego roku akademickiego pani dyrektor ds. studenckich wywiesiła ogłoszenie, iż w drugim semestrze będzie realizowany dla II roku kurs z psychometrii, należący do kursów z poziomu A, czyli obowiązkowych. Psychometria rzeczywiście należy do kanonu, niemniej nie znalazła się ona w wykazie kursów, opublikowanym w obowiązującym na ten rok katalogu. Mało tego: katalog podkreślał, iż studenci II roku mają już zaliczony realizowany wcześniej kurs statystyki z psychometrią. Oświadczenie o podobnej treści wydał dyrektor Instytutu. Po tym wszystkim pracownicy naukowcy zorientowali się, że – mimo nazwy – prowadzone wcześniej wykłady nie zawierały w ogóle elementów psychometrii.

Starosta II roku zwrócił się do dyrektora Instytutu z pismem o przedstawienie i wyjaśnienie sprawy dodatkowego kursu. Powołał się na zapisy katalogu, a przede wszystkim na punkt 2 paragraf 6 Regulaminu Studiów UJ, który mówi: „Szczegółowe warunki zaliczenia roku akademickiego określa dziekan (dyrektor) (...) przed rozpoczęciem danego roku akademickiego”. Dlatego też wydanie wspomnianego pisma naruszyło ustanowione przez Senat prawo. Napisał też o tym, że osoby, które ze względu na zajmowane stanowiska powinny stanowić

AKADEMIKI NA TAPECIE

Zanim jeszcze doszło do podziału miejsc w akademikach dla studentów UJ wiadomo było, że Uczelniana Komisja Ekonomiczna będzie dysponowała mniejszą ilością skierowań niż w roku ubiegłym. Za nasze 10 miliardów starych zł (fundusz remontowy w ramach funduszu pomocy materialnej uczelni) poddany zostanie remontowi „Nowy Żaczek”. Tym samym musieliśmy się liczyć z ubytkiem 210 miejsc.

Długie rozmowy między Samorządem, Radą Mieszkańców DS „Żaczek” i administracją tegoż akademika przyniosły porozumienie: „Stary Żaczek” zostanie zagęszczony o 71 łózek. Dzięki temu ubędzie jedynie 139 miejsc. Co prawda mamy jeszcze bardzo tajemniczy Dom Studenta tzw. „Kamionkę” (dawne hotele robotnicze w Łęgu), ale niestety Pan Prorektor ds. ogólnych prof. Franciszek Ziejka stwierdził, że mimo przeznaczenia na remont tego budynku 10 mld starych zł ze studenckiego funduszu remontowego, On urządzi tam mieszkania dla pracowników administracji UJ. Studenci, którzy chcą z Nim na ten temat rozmawiać są – gdy zadają zbyt dużo pytań – wypraszeni za drzwi. Ptaszki ćwierkają, że w tym „nowym” akademiku będzie 40 miejsc przeznaczonych dla studentów, ale ja nie do końca tym ptaszkom wierzę.

dla studentów wzór, nie dotrzymują słowa. Odpisano mu, że Rada Instytutu uważa jego pismo za uwłaczające i prosi o korektę.

Pani dyrektor Instytutu w rozmowie ze mną przyznała się do nieznajomości regulaminu studiów w chwili wydania pisma, wprowadzającego kurs z psychometrii. Podkreśliła przy tym, że wiadomości z zakresu psychometrii są psychologowi niezbędne. Ponieważ kurs ten należy do kanonu nie dało się wprowadzić go w inny sposób, gdyż kanon należy rozliczyć do końca drugiego roku. Fakt niezamieszczenia psychometrii w katalogu wyniknął z niedopatrzeń – jej zadaniem nieważne czyjego. Katalog zawierał zresztą szereg innych błędów, a pismo pani dyrektor stanowiło do niego erratę (katalog ma formę książeczki, którą można nabyć w sekretariacie, a pismo wisi na tablicy ogłoszeń). Ostatecznie, wedle słów starosty, problem ma zostać przedstawiony na kolejnej Radzie Instytutu i znaleźć tam swój finał. Większość studentów tymczasem przygotowuje się do egzaminu z psychometrii.

Kolejna „sprawa psychologii”, będąca dowodem lekceważenia przez pracowników naukowych nie tylko studentów, ale i własnych obowiązków, jest symptomatyczna dla całego Uniwersytetu. Za obowiązek pracowni-

Gwoli ciekawości zapytam: czy wiecie, że akademiki przy ul. Bydgoskiej nie są własnością Uniwersytetu? Należą do Politechniki Krakowskiej i to też nie do końca, gdyż część gruntów, na których wybudowano „Bydgoską”, jest własnością prywatną! Pewien inżynier z Działu Technicznego powtarza: „Nasz Uniwersytet ma najlepszych prawników w Polsce”. Moim zdaniem ci najlepsi mają chyba wieczny urlop lub dożywotnie chorobowe, a pozostali do orłów nie należą. Ale byłby ubaw, gdyby Politechnika zażądała zwrotu „Bydgoskiej”. Ale co tam – to w końcu „tylko” 975 miejsc.

W akademikach mamy w sumie 3145 miejsc. Ilość miejsc w nie wymienionych jeszcze DS wynosi: „Nawojka” – 422, „Piaś” – 589, „Bursa Jagiellońska” – 256, Osiedle AGH – 450. Uczelniana Komisja Ekonomiczna dokonała ich podziału na poszczególne wydziały w następujący sposób: Bi-NoZ – 303, Mat-Fiz. – 300, Historia – 294, Filozofia – 408, Filologie –

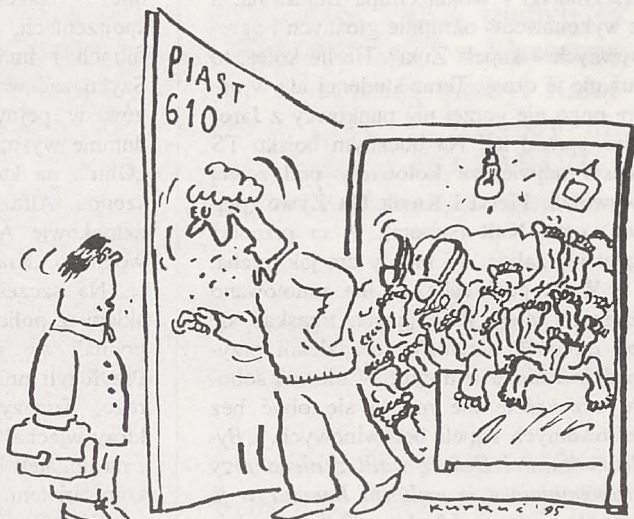
912, Prawo – 677, Chemia – 162, Zarządzanie – 52. To ostatnie jest nowym tworem, powołanym przez Senat UJ w kwietniu b.r.

Komisja przydzieliła też 20 miejsc dla Komisji Małżeńskiej oraz 10 dla Collegium Medicum. Z podziałem ilości skierowań do akademików na poszczególne instytuty możecie się zapoznać z ogłoszeń, wywieszonych w instytutach.

ROCHU MŁODSZY

Rys. Maciej Korkuc

Z OSTATNIEJ CHWILI: Wedle ostatnich propozycji władz rektorskich, w DS „Kamionka” mieliby mieszkać studenci zagraniczni.



– SORRY, DZISIAJ MAM KOMPLET!

czy można chyba uznać prawidłowe opracowanie trybu nauczania czy też staranne przygotowanie „katalogu”? Nie wspomnę już o zapoznaniu się przez osoby, odelegowane do spraw studenckich, z obowiązującymi ich przepisami. Na Instytut Psychologii i kolejne jego kompromitacje można machnąć ręką. Jeżeli sami nie wiedzą, czego uczą, co piszą i mówią, nic ich już nie uratuje. Podobne rzeczy wyprawia jednak Studium Języków Obcych, gdzie za moich pięcioletnich studiów ze trzy razy zmieniono regulamin. Reformy zaś na Wydziale Prawa są już przysłowiowe.

Dodatkowo wszystko z reguły odbywa się na tzw. „gębę”: gdzieś pojawiają się karteczki, które ktoś przeczytał, czasem jakąś „nowość” oznajmi lektor czy asystent. I nikt do niczego się nie zobowiązuje, nie ma żadnych jasnych reguł. I o to chodzi – zawsze można powiedzieć, że tak naprawdę pan dziekan miał na myśli coś innego.

Najbardziej śmieszne zabawy z regulaminem odbywają się na Wydziale Prawa, które podobno nie działa wstecz i rządzi się paroma innymi, sukcesywnie łamanymi w kolejnych wersjach regulaminu zasadami. O pojedynczych „ekscesach”, związanych z nieprzestrzeganiem jakichkolwiek reguł (np. bywanie na dy-

żurach) nie wspomnę, bo zająłbym całego „WUJ-a”. Zresztą jeden z byłych dziekanów tego wydziału i tak wie, o co chodzi.

Zawsze zastanawiałem się, dlaczego tak wielu ludzi, pełniących jakieś funkcje – począwszy od nauczyciela czy urzędnika, a na ministrze Wiatrze skończywszy – lekceważy swoją pracę, a w stosunku do osób z zewnątrz odnosi się arogancko. Po studiach już wiem: oni nauczyli się tego tutaj, a od kogo – zgadnijcie sami. Opowieści o profesorze, wyrzucającym studentom indeksy przez okno, nie są bajkami o Żelaznym Wilku. Działo się to całkiem niedawno, a robił to „powszechnie uznany autorytet”.

Pewnie to moje pisanie również zostanie uznane przez niektórych za uwłaczające. Trudno. Nie tracę jednak nadziei, iż może być normalniej – pod warunkiem, że obie strony będą przestrzegały reguł gry. A zwłaszcza ta, która sama je wyznacza. Oczywiście najpierw trzeba te reguły jasno określić. No, ale wtedy pewni ludzie przestaliby być ważni, nie mogąc decydować na podstawie własnego widzimisię o ważnych dla studentów sprawach.

A do psychologa wołami mnie nie zaciągają.

KERAM

Tegoroczne Juwenalia rozciągnęły się w czasie niczym gumka w majtkach Najmilszej, wdzianych przez jakąś dwustukilową Matyldę. Część imprez zdążyliśmy już zrelacjonować w poprzednim numerze, który ukazał się w czasie Świąta Żaków. Co ciekawego udało nam się zobaczyć przez ostatnie trzy dni Juwenaliów'96?



Że niby kultura studencka to głównie Kaczmarek i Wolna Grupa Bukowina, a z wykonawców okropnie głośnych i agresywnych – kapela Żuki?. He he koleś, to już nie te czasy. Teraz studenci idą w ostre pogo nie gorzej niż punkowcy z Jarocina sprzed lat! Na bocznym boisku TS Wisła największe kołowroty pod sceną wywołali: **Piersi i Kazik Na Żywo** (piątek) oraz **Kult** (sobota). A ci przecież gitar nie żałują, a i mordy drą jak trzeba.

Warto podkreślić, że nie zanotowano żadnych jatek. Próbujących trząść się po mordach nerwusów rozdzielali przypadkowi ludzie z tłumu! W ulewną sobotę oczywiście nie mogło się obyć bez zdrowotnych kapeli borowinowych. „*Było cudownie! Deszcz walił z nieba przy akompaniamencie waltorni Banana, a ja tarzałem się w błocku... Tylko spodnie musiałem po tym wszystkim wyrzucić*” – wzdycha Feliks z III roku odlewnictwa pancernego (AGH).

Korowód to zazwyczaj pokaz juvenaliowej mocy. Wczesnym sobotnim popołudniem dwie ogromne kolumny świrów wzięły sobie za cel Rynek Główny. Pierwsza nadszła z Miasteczka, druga – spod Politechniki. Stateczni krakowianie wywieszali w oknach białe flagi lub z piskiem chowali się w mysich dziurach.

Choć nie wszyscy... Kiedy tysiące przebierańców opanowały już środek miasta, **Grupa Porządných Obywateli** próbowała położyć kres tej Sodomie i Gomorze. „*Juwenalia – opium dla ludu*”, „*Tłuki do nauki*”, „*Mniej seksu więcej sesji*” – skandowała pikietą jegomościów w garniturach (podało się zwłaszcza to ostatnie hasło). Porządni obywatele sporządzali listę najbardziej rozbrykanych, chcąc wysłać ją rektorom krakowskich uczelni. Uzbierali także 360 tysięcy starych zł na stypendia dla uczących się w Juwenalia.

Jednak lawy nic nie było w stanie powstrzymać. Rynek zawładnęły galer-

nicy w parcianych worach, ludzie – mumi, zakonnicy o lubieżnych spojrzeniach, jaskiniowcy w sztucznych futrach i inni poczamobylscy mutanci. Szyku zadawała zwłaszcza grupa wikingów w pełnym rynsztunku. Ku niebu dumnie wystąpiła szubienica z napisem „Olin”, na której w zastępstwie powieszono... Alfa. Zgrzanych polewali wodą członkowie Akademickiego Klubu Podwodnego „Krab”.

Na szczęście niebiescy panowie ze sklepu z policją na Rynku nie do końca poddali się juvenaliowemu smrodkowi. Przyłożyli oni mandat właścicielowi starego, fantazyjnie pomalowanego fiata, który wjechał na Rynek wbrew zakazowi i na dodatek beztrosko zaparkował przed komisariatem.

W zadusznym zaciszu „*Zaścianka*” najbardziej zatwardziałe jednostki kończyły w niedzielę swe juvenaliowe harce. Można było wysłuchać popisów studenckich artystów – amatorów, jak co roku odbył się również konkurs opowiadaczy dowcipów. Wcześniej na miasteczkowym boisku w nogę zagrały dwa zespoły: ekipa RMF FM oraz „*Gwiazdy Spartakiady*”. W rolę Szpakowskiego wcielił się z wdziękiem **Bartosz Brzeskot**.

Minister Kołodko dokonał darowizny na rzecz studentów, podwyższając ceny alkoholu dopiero dzień po Juwenaliach. Jak szacują eksperci, zubożyło to budżet państwa o ok. 5,4 bln zł.

Opr. WIESŁAW KOMPILATOR

Fot. Mariusz Makowski

ROCK-PaKA

Najłatwiej wprowadzić się w stan odurzenia narkotycznego, inhalując podpinke z kurtki ojca, w której ten przez całe życie zasował do roboty na siódmą. Józef Oleksy tak naprawdę szpiegował dla wywiadu rumuńskiego, sporządzając mapy żerowisk bałtyckiego śledzia. W nagrodę dostał piętnastoletnią dacie z zamontowaną wyrzutnią flegmy. W Urzędzie Rady Ministrów pracuje sprzątaczką, której chirurdzy z Magnitogorska wycięli piersi. Powstałe w ten sposób otwory służą jej do gromadzenia zapasów na wypadek wojny atomowej: w jednej trzyma poć sioniny, w drugiej – draże miętowe.

Wszystkie te rewelacje zawdzięczamy Maklakiewiczowi polskiego rocka – **Jarkowi Janiszewskiemu**, który wraz ze swym zespołem **Bielizna** wystąpił 31 maja w „Rotundzie”. Niestety, szczyt powodzenia grupa ma już za sobą. Kilka lat temu, gdy specjalizowali się w rocku opartym na bałkańskich rytmach, dali w „Rotundzie” znakomity koncert dla pełnej sali. Teraz grają ostro, prawie metalowo, ale już nie tak oryginalnie. I tylko chorobliwe poczucie humoru Janiszewskiego pozostało niezmienione.

Na niewiele ponad godzinny koncert złożyły się głównie utwory z pierwszej, sławnej płyty „*Taniec lekkich goryli*” oraz kawałki premierowe. Prawdziwy amok wśród nielicznie zgromadzonych wzbudzały starocie. Histeria sięgnęła zenitu podczas bisów, gdy **Bielizna** wykonała „*Stefana*” i „*Dom rodzinny*”. Na koniec grupa fanatyków wdarła się na scenę, niemal siłą zmuszając Janiszewskiego do odśpiewania kolejnego cyniczno-socjologicznego hitu – „*Prywatne życie kasjerki PKP*”.

Czy na udanej imprezie rockowej musi być minimum pół tysiąca widzów? Niekoniecznie. Może być i czterdziestu, byle kumali o co chodzi.

WASYL

Cytat numeru:

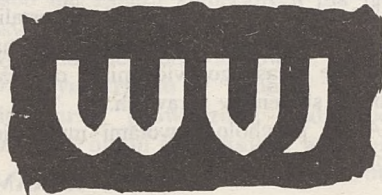
„Telefony powinny być jak kible – osobno męskie, osobno żeńskie”
(Westchnienie studenta, oczekującego bezskutecznie na wolny aparat telefoniczny w jednym z akademików)

Nieregularnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „**Bratniak**” (ul. Piastowska 47).

Redaguje: zespół w trakcie reorganizacji. Redaktor techniczny: Piotr Korbiel.

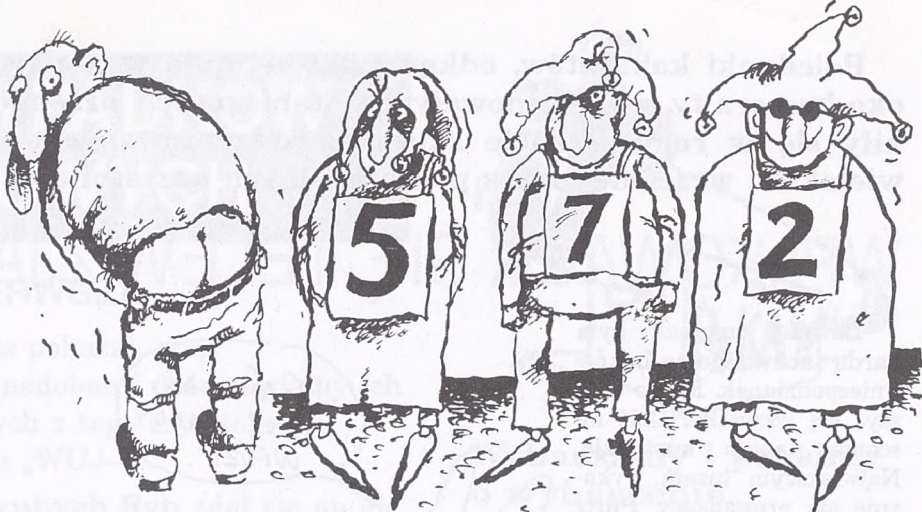
Adres redakcji: CK „**Rotunda**”, ul. Oleandry 1, pok. 6, 30-060 Kraków, tel. 33-35-38, 33-61-60 wew. 19, fax 33-74-48.

Numer zamknięto: 10.06.1996 r.



WYDANIE SPECJALNE
„WIADOMOŚCI UJ”
Z OKAZJI XII
PRZEGLĄDU
KABARETÓW PaKA
21 KWIETNIA 96

mera



✠ **GRAND PRIX XII Przeglądu Kabaretów PaKA** zdobyli ex aequo: **KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU** z Warszawy oraz **IRENEUSZ KROSNY** z Tychów. I Nagrodę zdobył Kabaret Form Sierocych **JURKI** z Zielonej Góry. II nagrody nie przyznano. III miejsce zdobyli ex aequo kabaret **PO ŻARCIE** z Krakowa i **AFERA** z Poznania. Ponadto do koncertu lauretów zaproszony został kabaret **DeKaDe**.

✠ W głosowaniu uznanych sław kabaretowych uzyskano następujące wyniki: **KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU** – 9 głosów, kabaret **Jurki** – 6 głosów, **Ireneusz Krosny** – 2 głosy, kabaret **Nic** – 1 głos.

✠ Nagrodę Polskiego Radia Kielce w postaci: 1/ występu kabaretu w studiu „GRAM” rozgłośni PR Kielce; 2/ rejestracji występu na kasecie DAT; 3/ przekazania tego nośnika dźwięku kabaretowi otrzymał **KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU** z Warszawy.

✠ Kolegium oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicieli mediów, akredytowanych przy XII Przeglądzie Kabaretów „PaKA” postanowiło przyznać nagrodę w postaci spaceru wieczorową porą po kabaretonie finałowym PaKI'96 ku brzegom Wisły w celu nakarmienia łabędzi. Karmę dla łabędzi fundują dziennikarze, karmę dla dziennikarzy funduje... **KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU** z „Warszawy” za nawiązanie do najlepszych tradycji polskiego kabaretu i przełamanie opinii, że w Warszawie jedynymi kabaretami są: parlament i kabaret OTTO.

✠ Do momentu zamknięcia numeru (niedziela, godz. 8.38) nie dostarczono nam werdyktu specjalnego jury, przyznającego nagrodę dla najbardziej „televizyjnego” kabaretu XII PaKI.

NOCNE POLAKÓW MONOLOGI

Krótkie wywiady tlenionej, telewizyjnej piękności, która przy pomocy sprzętu zagarnęła znaczną część fuaje, nie zbiły z pantałyku uczestników konkursu na monolog kabaretowy. Późnym piątkowym wieczorem o laury rywalizowała cała rzesza satyryków.

Zmęczonym kabareciarzom należy wybaczyć, że poziom humoru nie osiągnął zenitu – wszak dzień upalny i ciężki był. Trzyosobowe jury zdecydowało się wyróżnić pierwszą – ex aequo – nagrodą **Maćka Stuhra** z kabaretu **Po Żarcie** oraz **Beatę Piotrowską** z **DeKaDe**.

PaKa

Pojedynki kabaretów, odkąd tylko wtopiła w nie swe oko kamera tv, wyeliminowały spontaniczność i przemieniły się w reminiscencje skeczów, prezentowanych po wielokroć wcześniej przez poszczególnych uczestników.

WPAKOWAŁA SIĘ TELEWIZJA

Dawniej impreza była hardą zabawą, pełną haków i niespodzianek. Mogło zdarzyć się wszystko. Dziś na scenie panuje kurtuazja. Największym luzem wykazuje się prowadzący **Piotr Bałtroczyk**. Luzem wystudiowanym podczas kilkugodzinnych prób przed imprezą.

Z łezką wspominam wzajemne docinki-kpinki członków Jury, wygłupy panów **Tyma i Mleczi**, którzy często przenosili punkt zainteresowania ze sceny na siebie. Trzeba pogodzić się z faktem, że PaKA jak każda kobieta zmienną jest... Jej obecnym zadaniem jest nie tylko zaprezentowanie kabaretów, ale też wylansowanie ich w mass-mediach. Nagłośnienie imprezy w radio i publicznej TV spowodowało, że uczestnicy, których zobaczyliśmy w tegorocznym pojedynku (**Koń Polski, Fajf, PAKA, Quasi Kabaret Rafała Kmity, Jacek Ziobro**) znani są już nie tylko publiczności krakowskiej. Co więcej, „Rotunda” dopomogła im w osiągnięciu sukcesu i statusu artystów wśród zawodowców.

Wszystko więc wskazuje, że tędy droga.



– Wielu chciałoby, żeby PaKA była taka, jak niegdyś w „Piaście” – mówił przed imprezą przewodniczący Stowarzyszenia PaKA **Miroslaw Wujas**. – Ale „to se ne vrati”. Dzięki temu, że impreza się rozwija, mam zero „nerwówki”. Możemy też, przy współpracy mediów, faktycznie pomóc najlepszym zespołom w karierze.

W tegorocznym pojedynku zmagala się „Północ” (**Henryk Sawka, Fajf, Koń Polski**) z „Południem” (**PAKA, Quasi Kabaret Rafała Kmity, Jacek Ziobro**). Zawekowana w gęstej atmosferze publiczność

nie zważała na obecność telewizyjnych kamer. Nie straciła przy tym poczucia humoru: tradycyjny pojedynek „skojarzeń” przyjęto kurtuazyjnymi brawami. Rozczarowały parodie klasyków; nieco mocniejszym punktem były komentarze do zadanych rysunków.

Nietrudno o refleksję, że większość kabaretów to już dinozaury, które co jakiś czas odświeżają swe perły z lamusa. Między nimi wyblęsnął nieznany skecz **Quasi Kabaret Rafała Kmity** pt. „Apetyt na zdrowie” oraz nowa wersja znanego przeboju „Śpiewać każdy może” w nowej aranżacji pana **Jerzego S.** gorąco przyjęta przez widownię.

Zespół, który wygrał według telewizyjnego scenariusza (tak, tak – ustalono to wcześniej!), a mianowicie „Południe”, musiał wysłuchać za karę piosenki **Andrzeja Sikorowskiego** „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa”.

ALA FILEMON

Rys. **Henryk Sawka**

Wieczór Ostatniej Szansy

ROWER- -POWER

Ceremoniał namaszczenia dziewiątego uczestnika konkursu odbył się w czwartek na sali dolnej, która – tak jak i górna – nie może pochwalić się klimatyzatorami. Przy naturalnej wilgotności 10 000% jurorzy w pocie czoła przypatrywali się wyczynom trzech zespołów: **Fajna Sprawa, Trutnia i Roweru**. Wyrok zapadł nocą: **Rower** dojechał. Ekologia widać w cenie. Nauczni ubiegłorocznym doświadczeniem organizatorzy tym razem podarowali zespołowi jeden dzień wytchnienia przed występem konkursowym.

Po raz drugi przepadł kabaret góralski **Truteń**. Jego lider jest elektrykiem. Podczas poprzedniej PaKI zwierzył się nam, że kilka razy pokopał go prąd... Być może w tym, a może w zmianie układu politycznego, należy szukać przyczyny werdyktu.

Druga dyskwalifikacja dotyczyła kabaretu **Fajna Sprawa**, który – wedle namaszczonej subiektywizmem oceny autora tych słów – prawdopodobnie znów wrócił do piaskownicy, by układać nowe dowcipy.

W hallu „Rotundy” panuje pełna dekoncentracja po-konkursowa. Z chaosu widzów i artystów udało nam się wyłowić kilku członków **QUASI KABARETU RAFAŁA KMITY**. Tradycyjnie godzą się na rozmowę...

IDZIEMY SVOJĄ DROGĄ

„Pakamera” – Ostatnio mało o was słychać...

Bartek – Nieprawda. Dzięki telewizji pojechaliśmy na festiwal do Genewy, gdzie nasz program „Pop Show” został zauważony. Nie zdobyliśmy wprawdzie żadnej nagrody, ale byliśmy na to przygotowani – jest to festiwal „ułożony” przez BBC, a ponieważ nie graliśmy po angielsku i nie mówiliśmy o seksie, z góry nie mieliśmy większych szans.

Darek – W telewizji można było obejrzeć „Pop Show – Ostatnia Krew”; będzie też powtórka. Pracujemy trochę wokół telewizji – może zrobimy coś z piosenkami. Pojawily się również pewne radiowe możliwości. Złożyliśmy również scenariusz na serial telewizyjny, na razie mamy zgodę na „pilota”.

P. – Czy uważacie, że PaKA pomogła kabaretom, które teraz są na topie?

Bartek – Absolutnie tak!!! Stąd nasz podarunek dla PaKI: quasi-latarenka **Quasi Kabaretu**, która paliła się na scenie. Wielu, niestety, często zapomina, że trzeba pamiętać o swoich korzeniach.

P. – Rok temu mówiliście, że pracując dużo nie możecie prowadzić normalnego życia rodzinnego...

Piotr – Ono dalej nie istnieje, ale trzeba sobie tak wszystko przygotować, aby porozu-
(cd. na str.4)

KRONIKA WYPADKÓW KONKURSOWYCH

CZĘŚĆ PIERWSZA

- ☼ Kabaret **Nic** niczego nowego nie pokazał, więc odwzajemiamy się pięknym za nadobne i pozostawiamy ich bez komentarza. Niezadowolonych z tego czytelników odsyłamy do ostatniego numeru „WUJ-a”.
- ☼ Protest przeciwko występowi **Grubych Ryb** zdał się na nic, dzięki czemu można było odetchnąć inteligentnym dowcipem. Reakcja publiczności świadczy jednak, że nie wszyscy zrozumieli...
- ☼ **Kabaret Moralnego Niepokoju**: rysopis spektaklu – oryginalny, inteligentny, poetycki, dowcipny, a w dodatku zabarwiony talentem. Do tych lizusowskich słów dołączyła się widownia, przyznając grupie najwięcej głosów.

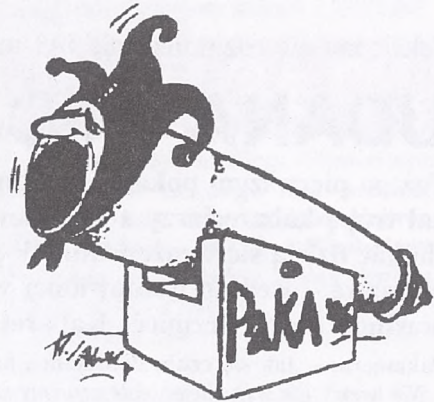
CZĘŚĆ DRUGA

- ☼ **DeKaDe**, czyli fin de siecle w kilku solowych występach. Aktorzy słusznie postanowili przede wszystkim pochwalić się własnym warsztatem. Humoru niestety nie rozumiemy. Może się to uda psychoanalitikowi?
- ☼ Kolejny odcinek z mydlanej opery **Formacji Sierociej Jurki** odbył się. On kocha ją, a ona go nie. Ciąg dalszy nastąpi być może już za rok. Osłoda tej zjadliwej krytyki niech będzie werdykt publiczności, która wyróżniła Jurki swoją nagrodą, odcinając się tym samym od faszystowskiej opinii łoży szyderców.
- ☼ **Afera** pokazała skecze częściowo znane już z telewizorni. Na szczęście rozwinęła je twórczo i sprawiła frajdę nie tylko widzom jesiennego pojedynku.

CZĘŚĆ TRZECIA

- ☼ **Rower** w całości poświęcił się omawianiu stosunków damsko-męskich. Odrobina szyderczego antymilitaryzmu nie była niestety oryginalna.
- ☼ **Ireneusz Krosny** udowodnił, że do udanego spektaklu nie potrzeba ciężarówki rekwizytów. Gimnastyka wraz z wnikliwą obserwacją otoczenia robią swoje. Po prostu osobowość! Faworyt jurora Tyma oraz zachwyconej publiczności.
- ☼ **Po Żarcie** oczyściło formę, co zaowocowało spójnością przedstawienia. Publiczność przyjęła ich łagodnie.

KRAKÓW (TASS). Jak donosi nasz CK Korespondent, w przyszłym roku koncerty PaKI będzie transmitować telewizja CNN. Improvizowany scenariusz relacji zgodził się napisać za skromną sumę 99 mln dolarów Joe Esterhas. Reżyserii podjął się światowej sławy overgroundowy artysta, p. Józef Jarmush. Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, że w jury zasiądzie Bill Clinton, który zrobi sobie przerwę w serii tradycyjnych odczytów byłych prezydentów.



**Wybaczamy i prosimy
o wybaczenie**

TV MAN W AKCJI

W tym roku rola w najnowszym odcinku przygód Jamesa Bonda nie przeszkodziła Dożywotniemu Konferansjerowi PaKI w przybyciu do „Rotundy” na czas. Tradycyjnie przyjmowany owacjami udowodnił, że „Zwyczajni-Niezwyčajni” nie są jego ostatnim słowem w show-biznesie. Miłoścy do kamery tak zafundnęła jego uczuciami, że odpuścił sobie zapowiadanie ekscesów konkursowych; dla potrzeb telewizji kolorowej zamienił nawet swoje wspaniałe, czerwone adidasy na obuwie w spokojniejszych, stonowanych barwach.

Chochlik Drukarski Jr



PODANIE

Zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby nowa siła rotundowej konferansjerki, uwielbiana składną przez nas pani Lidia Jazgar pozbyła się tremy i zapowiadając koncerty śmiało dodawała też coś „od siebie”. Prośbę naszą motywujemy tym, że umiemy czytać. Dzięki temu z wiadomościami o dokonaniach Kabaretów, zamieszczonymi w oficjalnym informatorze Przeglądu, zapoznaliśmy się już wcześniej.

Z poważaniem

WIDOWNIA

(podpisy 1463 osób; nieczytelne)

Tekst, ma się rozumieć, nie był autoryzowany

UDANA INICJACJA

Tuż po pierwszym pokazie konkursowym redaktor „Pakamery” spotkał trupe kabareciarzy z Warszawy. Wyrażnie spokojni i rozluźnieni chętnie dzielą się wrażeniami. W pierwszych słowach dementują swoją nazwę – według usadowionej w centrum ciemnowłosej muzy powinna raczej brzmieć: Kabaret Moralnego Spokoju.

Pakamera: – Jak się czują debiutanci, nagrodzeni rześzystymi oklaskami?

– Nie wiemy jak wypadliśmy, ale czujemy się świetnie. Zrobiliśmy dokładnie to, o co nam chodziło. Jesteśmy trochę oszołomieni, ale to zrozumiałe: był to nasz pierwszy tak ważny występ.

P – Który raz wystąpiliście z tym programem?

– Czwarty. Trzy razy graliśmy w Puławach i raz wystąpiliśmy dla profesorów naszego wydziału. Duży stres, ale zostaliśmy dobrze przyjęci.

P – Jak wygląda PaKA w waszych oczach?

– Każdy kto się bawi w kabaret musiał słyszeć o tej imprezie. Tu się narodziły wielkie kariery. Od pierwszej chwili wiedzieliśmy, że przegląd jest bardzo dobrze przygotowany: otrzymaliśmy wszystko, co jest potrzebne do profesjonalnego występu.

P – Długo pracujecie razem?

– Tworzymy razem od kilku lat. Wszyscy jesteśmy studentami polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Najpierw zrobiliśmy gazetę literacką, aby drukować własne wiersze. Teraz robimy kabaret. Naszą główną inspiracją był program Adama Stodowego „Zrób To Sam”.

Ponieważ nadszedł Bartek Brzeskot z „Quasi-Kabaretu”, rozmowa zesłała na poważniejsze tory. I redaktor się zmył.

IDZIEMY SVOJĄ DROGĄ

(cd. ze str. 2.)

mieć się z drugą stroną. Trzeba umieć walczyć. Teraz jestem taki lew z grzywą, który przynosi kąski swojej rodzinie. Darek z kolei dobrze godzi szkołę z pracą.

P. - Nie startujecie już w konkursie, bo...

Darek – ...byłoby to przecięcie. Trudno jest ustalić wspólne kategorie dla amatorów i ludzi z pewnym stażem. Powyżej pewnego poziomu idzie się już innym torem.

P. – Czy młode kabarety udźwignęły ciężar tworzenia „pakowskiego” klimatu, realizowanego w ubiegłych latach przez nieobecnych w tym roku :„Potemów”, Quasi-Kabaretu,, i Konia Polskiego?

Darek – Tegoroczna edycja udowodniła, że sobie dobrze radzą. Są to różni ludzie z różnymi drogami. Nie mają wypalonego wyraźnego piętna wiodącego kabaretu. Czuję, że impreza jako taka nabrała pewnego wigoru i wydaje mi się, że ten festiwal potrzebował takiej reanimacji. Wcześniej, poza Krakowem, mało kto o niej wiedział, a teraz zrobiło się takie małe Cannes. Podoba mi się też pomysł z płytą i kasetą – dokumentacja jest bardzo potrzebna; przecież STS i „Bim Bom” przeszły do historii.

P. – Dziękujemy za rozmowę.

ALA & MARCIN

PAKAMERE zredagował Ter-
cet Egzotyczny w składzie:

ALA JAROSH – siła młoda,
ale poniekąd prowadząca

Vr – neofaszysta redakcyjny

Korbol – komputer & tony
ogólne

Specjalne podziękowania dla
Łucji Garapich za wyrozu-
miałość i Wielkie Serce.

Numer zamknięto 21 kwietnia
1996 o godzinie 8.38 (rano,
ma się rozumieć!)

**ANTY
JUVENALIA'96
23 MAJA 96
CK „ROTUNDA”
UL. OLEANDRY 1
BĘDĄ JAJA – ALE
JAKIE, KTÓŻ TO
WIE!**

SZYBKIE PIŁKI

Zadaliśmy po dwa pyta-
nia osobom związanym z
PaKĄ dużym sentymentem:

1/ o najlepszy dowcip
lub skecz PaKI'96

2/ o kabaret'96

**WŁADYSŁAW SIKORA
(Potem)**

1/ skecz Kabaretu Moralnego
Niepokoju, którego akcja dzie-
je się w biurze podróży

2/ faworyt: Ireneusz Krosny

**RAFAŁ KMITA (Quasi
Kabaret)**

1/ Numer: mający zonglować
dwie godziny iluzjonista
upuszcza piłeczki i stwierdza,
że czas szybko mija (Grube
Ryby)

2/ Ex aequo: Grube Ryby, Ka-
baret M.N. i Ireneusz Krosny

**LESZEK MALINOWSKI
(Koń Polski)**

Nie widział pierwszego dnia
konkursu, w drugim podobał
mu się Ireneusz Krosny.

ADAM NOWAK (juror)

1/ skecz „Driver” Ireneusza
Krosnego

2/ najlepszy: Kabaret M.N. ,
ponadto dobrzy : Jurki & Ire-
neusz Krosny

**BARTOSZ BRZESKOT
(Quasi Kabaret)**

1/ według niego nie było ani
skeczu, ani dowcipu PaKI'96

2/ faworyt: Kabaret M.N.

**JOANNA MATYSIK (Po-
tem)**

Numerem 1 był dla niej Kaba-
ret M.N.

W biegu notowała
ALA WEGANKA